

Katedra św. Piotra

„Przewodnictwo miłości”, czyli
ołtarz w bazylice św. Piotra w
Rzymie. Fragment książki kard.
Józefa Ratzingera, Obrazy
nadziei. Wędrówka przez rok
kościelny

22-02-2025

Kto po przemierzeniu potężnej nawy
środkowej bazyliki św. Piotra w
Rzymie dotrze w końcu do ostatniego
ołtarza w absydzie, spodziewa się
zapewne jakiegoś triumfalnego
przedstawienia św. Piotra, nad
którego grobem kościół ten został

zbudowany. Ale nic z tego — wśród rzeźb tego ołtarza nie ma w ogóle postaci Apostoła. Stoimy przed pustym tronem, który zdaje się niemal kołysać, choć podtrzymują go cztery figury wielkich Doktorów Kościoła Zachodu i Wschodu.

Przytłumione światło, które kładzie się na tronie, spływa z wyżej położonego okna, Otoczonego przez rozkołysanych aniołów kierujących strumienie Światła dalej na dół.

Co oznacza ta kompozycja? Co chce nam powiedzieć? Wydaje mi się, że ukryte jest tutaj głębokie znaczenie istoty Kościoła i — w tym zawarte — znaczenie Urzędu Piotrowego.

Zacznijmy od okna, które przez swoje przyćmione kolory równocześnie skupia do wewnątrz i otwiera na zewnątrz i do góry. Łączy ono Kościół z całością stworzenia; poprzez gołębicę Ducha Świętego wskazuje na Boga jako właściwe źródło wszelkiego światła. Ale mówi

ono też coś innego: Kościół w swojej istocie podobny jest do okna, które jest przestrzenią zetknięcia przeciwległej tajemnicy Bożej z naszym Światem i które także jest otwarciem świata na blask Jego światła. Kościół nie jest dla siebie, nie jest żadnym końcem, lecz wymarszem poza siebie i poza nas samych. Kościół tym bardziej odpowiada swemu prawdziwemu charakterowi, im bardziej staje się „przepuszczalny” dla Tego, od którego przychodzi i do którego prowadzi. Przez okno wiary Kościoła Bóg schodzi w ten Świat i rozbudza tęsknotę za Czymś większym. Kościół jest wchodzeniem i wychodzeniem od Boga do nas, od nas do Boga. Jego zadaniem jest otwierać świat zamknięty w sobie, dawać mu światło, bez którego byłby nie zamieszkany.

Przypatrzmy się teraz następnej płaszczyźnie tego ołtarza. Przed

oczyma mamy pusty tron z
pozlacanego brązu, w środku którego
znajduje się drewniane krzesło z IX
wieku, uważane przez długi czas za
tron Apostoła Piotra i dlatego
umieszczone w tym miejscu. W ten
sposób uwidacznia się znaczenie tej
części ołtarza. Tron Piotrowy mówi
więcej, niż mógłby powiedzieć jakiś
obraz. Wyraża stałą obecność
Apostoła, który jako nauczający
pozostaje w jakiś sposób obecny w
swoich następcach. Krzesło Apostoła
jest oznaką godności— jest tronem
prawdy, która pod Cezareą stała się
dla niego i jego następców zadaniem.
To krzesło nauczającego przywołuje
wciąż w naszej pamięci słowa Pana z
wieczernika: „Ale Ja prosiłem za
tobą, Żeby nie ustała twoja wiara. Ty
ze swej strony utwierdzaj twoich
braci” (Łk 22,32). Ale jeszcze inne
przypomnienie daczy się z tym
krzesłem Apostoła: słowa Ignacego
Antiocheńskiego, który około roku
tysięcznego w swoim Liście do

Rzymian nazwał Kościół w Rzymie „Przewodnikiem miłości”.

Przewodnictwo w wierze musi być przewodnictwem w miłości; oba te przewodnictwa nie dadzą się w ogóle rozdzielić. Wiara bez miłości nie byłaby już wiarą w Jezusa Chrystusa. Wyobraźnia św. Ignacego była jednak jeszcze bardziej konkretna: słowo „miłość” w języku pierwotnego Kościoła oznaczało też Eucharystię, Eucharystia wywodzi się przecież z miłości Jezusa Chrystusa, który ofiarował za nas swoje Życie. W niej wciąż nam się udziela i sam oddaje się w nasze ręce. Przez nią wypełnia nieustannie swą obietnicę, że będzie wyciągał z krzyża swoje otwarte ramiona do wszystkich (por. J 12,23). W objęciach Chrystusa zostaniemy doprowadzeni wzajemnie do siebie. W jednym Chrystusie będziemy przyjęci i przez to należymy też wzajemnie do siebie: tego, kto znajduje się w tym samym, co ja

dotyku Chrystusa nie mogę dalej uważać za obcego.

To wszystko nie jest jednak w żadnym wypadku snuciem jakichś mistycznych myśli, Eucharystia nie jest formą zasadniczą Kościoła: Kościół kształtuje się w Eucharystycznej wspólnotcie. I ponieważ wszystkie wspólnoty wszystkich miejsc i wszystkich czasów należą zawsze tylko do jednego Chrystusa; wynika stąd, że tworzą one jeden jedyny Kościół. Rozciągają — że tak powiem — jakąś sieć „rodzeństwa” ponad światem i w ten sposób wiążą ze sobą bliskich i dalekich, tak że przez Chrystusa wszyscy są sobie bliscy. Zwyczajnie jednak sądzimy, iż miłość i porządek tworzą przeciwieństwa: gdzie panuje miłość, nie trzeba żadnego porządku, bo wszystko rozumie się samo przez się. Ale to nieporozumienie: tak względem porządku, jak i miłości. Prawdziwy ludzki porządek to coś

innego niż kraty, które zakłada się przed drapieżnymi zwierzętami, aby je trzymać w ryzach. Taki porządek jest szacunkiem dla tego (w innych i w sobie), co najwięcej jest umiłowane, jeżeli zostało przyjęte w swoim prawdziwym sensie. Tak więc do Eucharystii należy też porządek, a jej porządek jest zasadniczą istotą porządku w Kościele. Puste krzesło, wskazujące na przewodnictwo w miłości, stosownie do tego mówi do nas o harmonii między miłością a porządkiem. Wskazuje ono tak naprawdę na Chrystusa jako na właściwego „Przewodnika” w miłości. Wskazuje na to, że Kościół ma swoje centrum w służbie Bożej. Mówi nam, że Kościół może „stanowić jedno” tylko we wspólnocie z ukrzyżowanym Chrystusem. Żadna zaradność organizacyjna nie zagwarantuje jego jedności. Tylko wówczas będzie i pozostanie Kościołem powszechnym, gdy jego jedność będzie czymś więcej

niż organizacją — gdy będzie żył Chrystusem. Jedynie wiara eucharystyczna, jedynie wspólnota zebrana wokół obecnego Pana może utrzymać Kościół na stałe w jedności. I stąd wypływa porządek Kościoła. Kościół nigdy nie będzie rządzony przez decyzje większości, ale przez wiarę, która dojrzewa w spotkaniu z Chrystusem w czasie Mszy świętej.

Posługa Piotrowa jest przewodnictwem w miłości; oznacza to troskę o to, aby Kościół swą miarę brał z Eucharystii. Zostanie on tym bardziej zjednoczony, im więcej będzie żył miarą Eucharystii i im wierniej w Eucharystii będzie się trzymał miary tradycji wiary. Na bazie jedności będzie też jeszcze bardziej dojrzewała miłość, jaka idzie w kierunku świata: fundamentem Eucharystii jest przecież miłość Jezusa Chrystusa aż do śmierci. Oznacza to naturalnie również, iż ten nie potrafi miłować,

kto ból traktuje jako coś, co powinno się zlikwidować czy też, w każdym razie, zostawić drugim.

„Przewodnictwo w miłości”: na wstępie mówiliśmy o pustym tronie, ale teraz widać, że „tron” Eucharystii nie jest tronem panowania, lecz twardym krzesłem służby.

Spójrzmy raz jeszcze na trzecia płaszczyznę tego ołtarza: na Ojców Kościoła, którzy dźwigają ten tron służby. Obaj Doktorzy Wschodu, Jan Chryzostom i Atanazy, razem z łacinnikami Ambrożym i Augustynem uosabiają całość Tradycji i pełnię wiary jednego Kościoła. Ważne są tutaj dwie uwagi.

Po pierwsze — miłość opiera się na wierze. Rozpada się ona tam, gdzie człowiek nie potrafi zauważyć Boga. Tak jak ona sama, a z nią porządek i prawo opierają się na wierze, tak samo na wierze oparty jest w Kościele autorytet. Kościół nie może

sam sobie wymyślić, jaki by chciał mieć porządek. On może tylko starać się, aby jak najlepiej zrozumieć wewnętrzny głos wiary i według tego żyć. Nie potrzebuje też zasady większościowej, która przecież zawiera w sobie coś okrutnego: strona słabsza — w imię pokoju — musi się podporządkować decyzjom większości, również wtedy, gdy taka decyzja może być zwariowana albo nawet szkodliwa. W ludzkich porządkach nie ma być może innego wyjścia. Ale w Kościele wszystkich nas chroni związanie z wiarą. Każdy jest związany z wiarą, w ten sposób porządek sakramentalny gwarantuje więcej wolności, niż mogliby go zaoferować ci, którzy również Kościół chcieliby podporządkować zasadzie większości.

Po drugie — Ojcowie Kościoła jawią się tutaj jako gwaranci wierności Pismu Świętemu, hipotezy ludzkiej wykładni zawsze się chwieją. One

nie są też w stanie utrzymać tronu. Moc życiowa Słowa Bożego jest wykładana i interpretowana w wierze, którą Ojcowie Kościoła i wielkie sobory czerpały właśnie z tej mocy. Kto się tego trzyma, ten znalazł to, co daje mocny grunt w przemianie czasów.

Przypatrując się poszczególnym częściom, nie możemy jednak zapomnieć o całości. Albowiem te trzy warstwy ołtarza wciągają nas w pewien ruch, który jest zarazem wstępowaniem i zstępowaniem - wiara prowadzi do miłości. Przez to się okazuje, czy jest ona w ogóle wiarą. Wiara ciemna, ponura, egoistyczna — to wiara fałszywa. Kto odkrył Chrystusa, kto odkrył uniwersalną sieć miłości, którą On rozpostarł w Eucharystii, ten musi być radosny i sam musi stać się dającym. Wiara prowadzi do miłości i tylko przez miłość osiągamy wysokość okna, perspektywę Żywego

Boga, dotknięcie przez falujące światło Ducha Świętego. W ten sposób przenikają się oba kierunki: od Boga przychodzi światło, spadając na dół, budzi wiarę i miłość, aby nas wziąć potem do góry na drabinę, która znów wiedzie od wiary do miłości i do światła Wiekuistego.

Wewnętrzna dynamika, w którą wciąga nas ołtarz, pozwala w końcu zrozumieć jeszcze ostatni element: okno Ducha Świętego nie istnieje samo dla siebie. Otoczone jest przez niezliczone mnóstwo aniołów, przez chór radości. To oznacza, że Bóg nie jest nigdy sam. To by zaprzeczało jego istocie. Miłość jest udziałem, wspólnotą, radością. To spostrzeżenie pozwala na jeszcze jedną refleksję: do światła dołącza dźwięk, człowiek nieomal słyszy, jak ci aniołowie śpiewają, bo przecież nie można sobie w ogóle wyobrazić, aby te potoki radości układały się w milczenie, gadaninę lub krzyk; to

może być tylko uwielbienie, w którym jednoczą się harmonie i wielość. „A przecież Ty mieszkasz w uwielbieniach Izraela” mówi Psalm (22,4). Uwielbienie to obłok radości, przez który Bóg przychodzi i który „jako Jego wehikuł — niesie Go w ten świat. Msza Święta jest więc takim zapaleniem wiecznego światła i dźwiękiem dzwonu Bożej radości w naszym świecie; jest też równocześnie naszym — wypływającym z głębi pytań i zawirowań — dotykaniem pocieszającego blasku tego światła; jest też w końcu wstąpieniem na drabinę, która prowadzi od wiary do miłości, i w ten sposób otwiera perspektywę nadziei.

Józef Kardynał Ratzinger, *Obrazy nadziei. Wędrówka przez rok kościelny*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1998, s. 25-30.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/katedra-
sw-piotra/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/katedra-sw-piotra/) (09-08-2025)